Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 27.03.2017 www.osw.waw.pl

Demonstracje na Białorusi

Kamil Kłysiński

25 marca na Białorusi odbyły się demonstracje w związku z dorocznymi obchodami Dnia Wolności, stanowiącego dla białoruskiej opozycji i społeczeństwa obywatelskiego nieoficjalne święto niepodległości. W tym roku obchody przebiegały w ramach trwającej od połowy lutego br. społecznej kampanii sprzeciwu wobec prezydenckiego dekretu „o przeciwdziałaniu społecznemu pasożytnictwu", nakładającego specjalną opłatę na obywateli, którzy przepracowali w ciągu roku mniej niż 183 dni. Żądaniu anulowania kontrowersyjnego dekretu, tak jak podczas demonstracji organizowanych w ciągu ostatnich tygodni, towarzyszyła szersza krytyka polityki władz, a także bezpośrednio prezydenta Alaksandra Łukaszenki.

Na skutek obstrukcji ze strony władz Mińska (które do 24 marca celowo zwlekały z wydaniem ostatecznej decyzji w sprawie zgody na organizację marszu) demonstracja w stolicy odbyła się nielegalnie i spotkała się ze stanowczą reakcją reżimu. Gromadzący się w różnych punktach centrum miasta demonstranci (ich liczbę można oszacować na kilka tysięcy) byli izolowani przez siły porządkowe i rozbijani na mniejsze grupy, a następnie zatrzymywani (w wielu przypadkach z użyciem siły) przez funkcjonariuszy i wywożeni do komisariatów oraz aresztów. Według szacunków białoruskich obrońców praw człowieka, zatrzymano ok. 300 osób, z których znaczna część została dość szybko zwolniona, bez konsekwencji prawnych.

Tego samego dnia odbyły się demonstracje w Witebsku, Brześciu, Grodnie i Homlu, które zgromadziły od 100 do 500 uczestników i w tym przypadku obyło się bez masowych zatrzymań. Manifestacje w Brześciu i Grodnie zorganizowano za zgodą władz lokalnych.

26 marca niewielkie grupy obywateli gromadziły się centralnych punktach Mińska oraz szeregu miast na terytorium całego kraju, aby wyrazić swoją solidarność z zatrzymanymi oraz sprzeciw wobec działań organów porządkowych. Tym razem zatrzymano kilkadziesiąt osób, w większości jedynie do wyjaśnienia i bez dalszych konsekwencji prawnych.

Działania sił porządkowych, a w szczególności masowe zatrzymania demonstrantów w centrum Mińska 25 marca, spotkały się z krytyką ze strony zarówno UE, jak i niektórych państw członkowskich, USA oraz organizacji międzynarodowych, w tym OBWE. We wszystkich oświadczeniach wyrażono sprzeciw wobec łamania przez władze białoruskie podstawowych praw obywatelskich, w tym prawa do swobodnego wyrażania poglądów i zgromadzeń publicznych. W odpowiedzi na falę krytyki ze strony Zachodu, rzecznik białoruskiego MSZ 26 marca oświadczył, iż siły porządkowe działały całkowicie „adekwatnie" i zgodnie z europejskimi standardami. Nie użyto bowiem gazu łzawiącego, armatek wodnych, dzięki czemu nie było ofiar. Ponadto dodał, że demonstracja miała

nielegalnych charakter, a jej uczestnicy szykowali prowokację (m.in. rzekomo planowano użycie koktajli Mołotowa) i w związku z tym stanowcza reakcja była konieczna.

Komentarz

- Trwające od 17 lutego na terytorium całego kraju demonstracje są nie tylko sprzeciwem wobec kontrowersyjnego dekretu o społecznym pasożytnictwie, ale też pierwszym od 2011 roku tak długotrwałym ogólnokrajowym protestem zwykłych obywateli przeciwko polityce władz. Kulminacją serii protestów przeciwko reżimowi miała być właśnie demonstracja z okazji nieoficjalnego święta niepodległości – Dnia Wolności 25 marca. W obawie przed dalszą eskalacją nastrojów protestacyjnych władze białoruskie już od wielu dni prowadziły politykę zastraszania społeczeństwa. Państwowe media obszernie informowały o wykrytych rzekomo grupach zbrojnych, dążących do destabilizacji sytuacji wewnętrznej na Białorusi i szkolonych za pieniądze z Zachodu w obozach w Polsce, na Litwie, Ukrainie oraz Białorusi. Prezydent Łukaszenka stanowczo zapewniał przy tym, iż nie dopuści do powtórzenia na Białorusi krwawego scenariusza z kijowskiego Majdanu. Służby chcąc wzmocnić przekaz głowy państwa posunęły się do fabrykowania dowodów rzekomego przygotowywania przez opozycję rozwiązania siłowego. Centrum Mińska patrolowali uzbrojeni w pistolety maszynowe funkcjonariusze milicyjnych sił specjalnych, tzw. OMON. Już podczas demonstracji odbył się pokaz siły i sprawności licznych oddziałów porządkowych, wyposażonych m.in. w nowoczesny ciężki sprzęt do forsowania barykad ulicznych, co było zupełnie nieadekwatne zarówno do relatywnie niskiej liczby demonstrantów, jak również ich znikomej agresywności. Wszystko wskazuje na to, że wśród zatrzymanych w centrum Mińska znalazły się także przypadkowe osoby, przyglądające się manifestacji, co również mogło być celowym działaniem, nakierowanym na całkowite zniechęcenie Białorusinów do jakiejkolwiek formy zainteresowania nielegalnymi demonstracjami ulicznymi.
- Białoruska opozycja trafnie zdiagnozowała narastającą frustrację społeczną, dzięki czemu – jak pokazały protesty z ubiegłych tygodni – po raz pierwszy od lat zdołała zyskać sympatię, a nawet poparcie osób zupełnie niezwiązanych wcześniej z działalnością opozycyjną. Z punktu widzenia Alaksandra Łukaszenki stanowi to potencjalne zagrożenie dla stabilności reżimu, w związku z czym już od wielu dni na terytorium całego kraju zatrzymywani są ci wszyscy działacze białoruskiej opozycji, którzy mogli pełnić funkcję liderów i koordynatorów protestów. Najbardziej rozpoznawalni liderzy opozycyjni, tacy jak Anatol Labiedźka, Wital Rymaszewski, Juraś Hubarewicz czy Paweł Seweryniec, zostali już przed 25 marca skazani na areszt do 15 dni i nie można wykluczyć, że po odbyciu kary będą sądzeni ponownie. Represjom towarzyszy ostra w formie kampania informacyjna, mająca na celu zdyskredytowanie białoruskich sił demokratycznych, jako dążących do destabilizacji państwa grup wywrotowych. Wszystko wskazuje na to, iż celem władz jest daleko idące sparaliżowanie białoruskiej opozycji co najmniej do momentu uspokojenia nastrojów społecznych.
- Należy podkreślić, że mimo wyraźnej determinacji w dążeniu do utrzymania pełnej kontroli nad społeczeństwem, władze Białorusi wciąż jeszcze dbają o pozory przestrzegania prawa oraz poszanowania praw człowieka. Większość zatrzymanych

podczas demonstracji po krótkim czasie wypuszczano na wolność, a maksymalną stosowaną wobec demonstrantów karą jest dotąd areszt administracyjny do 15 dni. Pomimo zgromadzenia 25 marca w Mińsku znacznych sił milicji i wojsk wewnętrznych nie doszło do brutalnej pacyfikacji demonstracji (jak to miało miejsce po wyborach prezydenckich 19 grudnia 2010 roku). Co więcej, dwa regionalne protesty – w Grodnie i Brześciu – uzyskały zgodę władz, co miało zapewne pokazać, iż legalne demonstracje opozycji są na Białorusi możliwe. Powyższa taktyka selektywnych represji wynika z zainteresowania władz Białorusi kontynuacją dialogu z Zachodem, w tym. m.in. uzyskaniem kredytu od Międzynarodowego Funduszu Walutowego w wysokości 3 mld USD, niezbędnych do ustabilizowania pogrążonej od ponad dwóch lat w recesji białoruskiej gospodarki.

- Narastająca krytyka ze strony Zachodu świadczy o umiarkowanej skuteczności gry pozorów ze strony Mińska, co może skutkować ochłodzeniem w relacjach i ograniczeniem dialogu zarówno z UE, USA, jak i międzynarodowymi instytucjami finansowymi. Jednak nawet w tym przypadku białoruski prezydent nie zrezygnuje z represji, które są dla niego podstawowym narzędziem utrzymania władzy. W dalszej konsekwencji może to wymusić na Alaksandrze Łukaszence ustępstwa wobec Rosji, dążącej do pełnej kontroli nad białoruskim sojusznikiem.
- Liczne przypadki brutalnego i nieuzasadnionego zatrzymywania demonstrantów, represje wobec działaczy opozycji, a także niewyjaśnione zaginięcie niektórych liderów, jak np. byłego więźnia politycznego i kandydata na prezydenta w 2010 roku Mykoły Statkiewicza, budzą kontrowersje wśród sceptycznie nastawionych do władz obywateli. Ponadto represje wobec demonstrantów nie rozwiązują socjalnych przyczyn protestów, czyli przede wszystkim spadającego poziomu życia znacznej części społeczeństwa oraz braku perspektyw na ożywienie gospodarcze na Białorusi. Choć wszystko wskazuje na to, że obecnie władzom udało się zastraszyć obywateli, a opozycja została skutecznie zneutralizowana, to niezadowolenie społeczne z pewnością będzie nie tylko się utrzymywać, a wręcz narastać. W perspektywie krótkoterminowej stwarza to ryzyko ponownego wystąpienia protestów na tle socjalnym i niekoniecznie pod przywództwem obecnych liderów białoruskiej opozycji.